Cena 10 gr

POTĘGA POLSKI
BEZ ŻYDÓW
TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK I. POZNAŃ DNIA 27 WRZEŚNIA 1936 NR. 5

Innego wyjścia niema!

Ewakuacja całkowita jedynym rozwiązaniem kwestii żydowskiej w Polsce

Byliśmy w ciągu ubiegłych wieków i jesteśmy w chwili obecnej największym rezerwuarem dla żydowskiego świata. Gdy inne, rozsądniejsze od nas pod tym względem narody broniły się wszelkimi siłami przed zalewem żydowskim, my w karygodnej dobroduszności naszej wpuszczaliśmy bez protestu w nasze granice żydów z innych krajów, przyczyniając się w ten sposób wydatnie do zachowania, a nawet rozmnożenia się semickiego żywiołu.

Przyznał to w swojej mowie londyńskiej „wódz, przewodnik i nauczyciel" polskiego żydostwa, niedawno zmarły Nahum Sokołów, propagator Erek Izrael, dążący do odbudowania w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej i marzący o przeobrażeniu żydostwa w naród, osiadły na własnej ziemi. W swojej mowie londyńskiej Nahum Sokołów pochlebiał Polsce, że „nie splamiła nigdy swej historii wygnaniem żydów", nie rozumiejąc widocznie jako żyd, że to właśnie z punktu widzenia naszej polityki narodowej jest w naszej historii największą plamą.

Jakżeż bowiem inaczej wyglądałaby dziś w Polsce kwestia żydowska i czy potrzebowalibyśmy poświęcać jej specjalne tygodniki, gdyby w pewnych momentach dziejów rządy dawnej Polski zrobiły w naszym kraju porządek z żydami, wysiedlając ich bez najmniejszego wahania z naszych nadmiernie gościnnych granic?

Spójrzmy na narody, które w ciągu minionych wieków „splamiły" swą historię wygnaniem żydów, weźmy pod uwagę wewnętrzne stosunki Anglii, Francji i Niemiec, w których w średnich wiekach z żydostwem absolutnie się nie liczono i z których w pewnej chwili stanowczo i brutalnie je wygnano. — Czyż kraje i państwa te mają dziś jaki kłopot z żydami? Czy poza Niemcami, którzy swoje antyżydowskie represje inicjują i wykonują głównie z czysto politycznych i rasistowskich pobudek, narody te wiedzą dziś, co to jest wobec wielkiej odporności żydostwa gospodarcze i kulturalne odżydzenie kraju? Czy, jednym słowem, rządy tych państw potrzebują dziś tracić swój drogi czas i siły na obmyślanie sposobów pozbycia się i wyproszenia za drzwi swego domu tak niesympatycznego gościa i tak uciążliwego oraz niebezpiecznego przybłędy, jakim są żydzi?

Błąd ojców naszych względem żydów, który Nahum Sokołow nazwał chytrze brakiem plamy na historii stosunku naszego do tego pędzonego przez innych z kraju do kraju, pasorzytniczego plemienia,



zbyt drogo pod względem moralnym i gospodarczym dotychczas nas kosztował i nadeszła chwila, w której jesteśmy zmuszeni wystawić z niego rozpanoszonemu w Polsce żydostwu bezwzględny i nieodwołalny obrachunek.

Obrachunek ten ma tylko jedno brzmienie: **całkowita ewakuacja żydostwa z naszego państwa!**

Nie „Judenreglement", którym Fryderyk Wielki od r. 1750 gnębił żydostwo, zabraniając mu w swoim państwie trudnić się rzemiosłem lub pchać się do urzędów, nie ograniczenie rozrostu żydostwa drogą ustawy, która pozwalała żenić się tylko jednemu żydowskiemu synowi lub wychodzić zamąż tylko jednej żydowskiej córce. I także nie ghetto, do którego zepchnął z powrotem pozostałą, małą w Niemczech liczbę żydów Adolf Hitler. Nie! Nic z tych półśrodków, które w wewnętrznych stosunkach naszych przy przeszło czteromilionowej masie żydowskiej nie dałyby żadnego pozytywnego rezultatu, ale **pełna, stuprocentowa ewakuacja żydostwa z naszego kraju.**

Stosunki gospodarcze i ludnościowe rozwinęły się w naszym kraju w związku z ogromnym napływem żydostwa do tego stopnia dla nas niekorzystnie, że nasze ciała i nasze dusze już się dziś formalnie uginają pod absolutną przewagą gospodarczą żydostwa w dzisiejszej Polsce. Stąd to rozpaczliwe szukanie drogi wyjścia z nieznośnego położenia, w jakie nas wtrącił dla przyszłości naszego narodu i państwa poprostu katastrofalny rozrost żydostwa, stąd to ostateczne, jasnowidzące zrozumienie, że jedynie całkowita ewakuacja żywiołu żydowskiego ocali nas przed strasznymi, politycznymi i gospodarczymi skutkami, jakie naszemu dzisiejszemu młodemu państwu z tej strony zagrażają.

Jako element wybitnie rozkładowy, w 95 procentach rewolucją światową zainteresowany i na jej rzecz dziś przeważnie pracujący żydzi dali nam się w ostatnich czasach mocno we znaki i sprowokowali naszą czujność do tego stopnia, że innego wyjścia prócz całkowitej ewakuacji w rozwiązaniu kwestii żydowskiej w Polsce dzisiaj już nie uznajemy.

Sami zresztą, nastroje żydostwa polskiego głębiej obserwujący, przywódcy żydowscy innego rozwiązania zagadnienia żydowskiego nie umieją podać, głosząc otwarcie hasło narodowej ewakuacji żydów z Polski i z całej Europy Środkowej. Jeden z nich, Włodzimierz Żabotyński, wódz „Nowej Organizacji Syjonistycznej", wystąpił nawet na łamach prasy z projektem przesiedlenia w ciągu 10 lat z Europy do Palestyny półtora miljona żydów, co ze strony szowinistów żydowskich wywołało przeciwko niemu prawdziwą burzę wściekłości. Żabotyński dowodzi, że „ewakuować należy nie dorastającą młodzież, lecz ludzi w wieku od 20 do 39 lat, tj. tę część narodu, która tworzy rodzinę i płodzi potomstwo. — W ten sposób tylko zmniejsza się liczbę danej ludności w kraju, z którego się ją wyprowadza."

Żabotyński widzi jasno, że antysemityzm polski urósł w ostatnich czasach pod wpływem naszych specyficznych stosunków wewnętrznych do ogromu lawiny, z którą lepiej nie walczyć. „Bezpieczniej usiąść na tej lawinie i stoczyć się na niej do jakiegoś pewniejszego miejsca".

Rozumowanie proste, ale w danej kwestii nie wystarczające.

Przede wszystkim sam projekt przesiedlenia w ciągu 10 lat do Palestyny półtora miljona żydów, nie jest żadną ewakuacją, bo na miejsce

tych półtora miliona dorosłych żydów narodzi sie nowe półtora miliona żydowskich dzieci, które wyrównają automatycznie problematyczny ubytek żydów wysiedlonych. Po wtóre Palestyna jest dzisiaj z równym prawem narodową siedzibą Arabów, którzy dobrowolnie miejsca na niej żydom — przybyszom nie odstąpią.

Po trzecie powolność ewakuacji w myśl projektu Żabotyńskiego byłaby tak wielka, że w ten sposób zainteresowane kraje nigdyby się żydostwa nie pozbyły. Taka ewakuacja na nieby się nie przydała i trzeba ją zastąpić bardziej systematyczną i konstruktywną. Trzeba mianowicie skierować żywioł żydowski do tych części świata, w których nie zabraknie dla niego miejsca, ma rzenie bowiem syjonistyczne o zniesieniu diaspory, czyli rozproszenia tego plemienia w świecie jest w dzisiejszych stosunkach politycznych skończonym absurdem.

Żydzi byli i będą nadal dla swoich materialnych interesów, dla swojej kieszeni szczęśliwymi, niepoprawnymi, zawodowymi tułaczami. Tego już nikt i nic nie zmieni i nie o to też chodzi, by dla naszych słowiańskich oczu żydzi zrezygnowali ze swojego tułaczego, intratnego nałogu. Nam chodzić powinno jedynie o to, ażeby ewakuacja żydostwa z Polski nastąpiła jak najprędzej, stosunki bowiem gospodarcze i ludnościowe zaogniają sie w naszym kraju do tego stopnia, że dalszy, dłuższy pobyt tego plemienia pod naszym dachem może doprowadzić do nieobliczalnych wydarzeń.

Najpierw trzeba spolszczyć hurt!

Jaką drogą odżydzimy handel w Polsce?

Nasza walka z zalewem żydowskim, nasze wyzwalanie Polski z gospodarczej przewagi i niewoli żydowskiej musi przybrać pełne realne formy, jeżeli ma przynieść pozytywny skutek a nie rozpłynąć się tylko w mgławicy pustych, bombastycznych frazesów. Dość już napłakano i nastękano w Polsce bezsilnie na bezczelny tupet, na bezgraniczną bezczelność, na żarłoczną zachłanność i nieustępliwe nachalstwo żydowskie! Czas zejść już nareszcie z wyżyn pieśni na twardy grunt życia codziennego, czas uderzyć w stal czynów i w naszej zdecydowanej walce o wszechstronne spolszczenie naszej dzisiejszej, straszliwie pod każdym względem zażydzonej Polski czas imać się najbardziej praktycznych środków i metod, któreby nas zaprowadziły do najbardziej w tej naszej walce celowych, stanowczych i szybkich wyników.

Na froncie walki o odżydzenie przemysłu i handlu w Polsce krokiem wstępnym, słupem granicznym, od którego należy rozpoczynać nową gospodarczą erę, startem, bez którego każde nasze w tej sprawie usiłowanie, każdy najbardziej uzasadniony wysiłek skończyć musiałby się przegraną, jest gruntowne spolszczenie naszego handlu hurtowego. Obecnie sprawa ta przedstawia się na naszej opanowanej przez żydów arenie gospodarczej bardzo dla nas fatalnie i zawstydzająco, hurt bowiem, z małymi wyjątkami **cały** znajduje się w tej chwili w szponach żydowskich. Du żo w tym winy nietylko słabości finansowej przemysłowców — Polaków, ale i kupiectwa polskiego. Jeśli bowiem znalazł się nawet jaki odważny przemysłowiec — Polak, który, nie lękając się niebezpiecznej, dla prywatnego kapitału niesłychanie ryzykownej, kryzysowej koniunktury, założył wytwórnię wyrobów, zwłaszcza konfekcji męskiej i żeńskiej, to polscy kupcy zaopatrywali swoje składy nadal w wyroby od żyda. Rezultat takiego niepojętego stanowiska wielu kupców polskich był i mógł być tylko ten, że polski przemysłowiec z braku nabywców swoich wyrobów nieodwołalnie bankrutował, a hurt żydowski, podtrzymywany groszem polskiego kupca i polskiego klienta **na nasza zgube i hańbe gospodarcza rósł** i pęczniał do najszerszych rozmiarów i granic.

Z tej błędnej, szkodliwej, dla polskiego przemysłu i handlu samobójczej drogi musimy stanowczo zawrócić i stanąć musimy w tej niesłychanie ważnej sprawie na tym jedynie racjonalnym stanowisku, jakie w swoich rozsądnych na ten temat przemówieniach wskazał niejednokrotnie kupiectwu polskiemu **znany kupiec poznański, prezes Wielkopolskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, p. Stefan Kalamajski,** który już od dawna nawołuje, ażeby w wypadkach, w których już mamy na rynku polskim towar z polskiej wytwórni, kupiectwo polskie omijało stanowczo hurt żydowski i zaopatrywało się wyłącznie u polskiego hurtownika.

Takie samo stanowisko powinien zająć polski klient, informując się, czy zapotrzebowany przez niego towar już jest wyrabiany przez polską wytwórnię i kupując w razie potwierdzenia tego doniosłego faktu towar tylko polskiego pochodzenia.

W ten sposób stworzymy silny, nierozerwalny w walce z zalewem żydowskim, konieczny łańcuch porozumienia i współpracy gospodarczej między polskim wytwórcą, kupcem i nabywcą, co może nam jedynie zagwarantować niechybne, walne zwycięstwo w naszych zmaganiach się z dzisiejszą absolutną przewagą żydostwa w przemyśle i handlu oraz w całym gospodarczym życiu dzisiejszej Polski.

Powyższe, trzeźwe, jedynie słuszne stanowisko prezesa St. Kalamajskiego winno się stać wytyczną dla kupiectwa i klienteli polskiej w odżydzaniu polskiego przemysłu i handlu.

Nie odżydzimy bowiem drobnego handlu w Polsce, jeżeli będziemy zaopatrywali nadal nasze składy w towar z żydowskiej hurtowni, nie odżydzimy naszego przemysłu, jeżeli, mając pod ręką hurt polski, będziemy nadal tuczyli polskim groszem tandetny i oszukańczy hurt żydowski!

Na froncie walki o odżydzenie gospodarcze Polski stanąć muszą w jednym szeregu: **polski wytwórca, polski kupiec i polski klient,** tylko bowiem taka wspólna postawa tych trzech ważnych czynników zapewni nam w tej walce pożądane zwycięstwo.

Czy po Hiszpanii Francja?

Komuniści francuscy przy robocie

Istnieją wszelkie dane po temu, aby przypuszczać, że komuniści francuscy, na rozkaz żydów sowieckich, pragną krwawe zdarzenia hiszpańskie wykorzystać do spowodowania bratobójczych walk i przewrotu we Francji.

Nikt inny, tylko osławiony „pod palacz świata“, żyd Lejba Trocki-Bronstein, pisze w amerykańskiej gazecie „Nation“, że rewolucja francuska w rzeczywistości już się rozpoczęła. Zdaniem jego, druga fala aktywności proletariackiej przyniesie konkretne rezultaty, chociażby się nawet uciec miała do najokrutniejszych operacji. O stosunkach rewolucyjnych we Francji najlepiej poinformowany musi być Trocki-Bronstein, on to przecież sam przygotowywał rewolucję w tym kraju. Nie można też chyba nazwać dziełem przypadku to, że obecnie przebywa we Francji prywatny sekretarz Trockiego. Francuska partia komunistyczna rozwija od kilku tygodni energiczną działalność, która z dnia na dzień przybiera na rozmiarach. Zebrania komunistyczne odbywają się jedno za drugim. Wśród haseł niesienia pomocy komunie hiszpańskiej, które potęgują stan gorączkowy ugrupowań skrajnie lewicowych, dojrzewa rewolucja we Francji.

Charakterystycznym dla nastrojów francuskich jest następujący wypadek. W znanej fabryce opon samochodowych Michaelin w ClermontFerrand, został jeden z robotników skazany na drobną karę dyscyplinarną, za brutalną obrazę przełożonego. To nic nie znaczące wydarzenie spowodowało powszechny strajk robotników, dla okazania sympatii „pokrzywdzonemu“. Robotnicy obsadzili fabrykę, wywiesili czerwone chorągwie u wejść i zaczęli wyśpiewywać międzynarodówkę. Z tego wynika jasno, że w takich warunkach wystarczy mała iskierka, aby rozniecić płomień rewolucji we Francji. Nie potrzeba przy tym dodawać, że komuniści czynią wszystko, aby ten pożar przyśpieszyć. Przy pomocy armii wyszkolonych agitatorów usiłują oni robotnicze sfery Francji sprowokować do generalnego strajku, który w razie udania pociągnąłby za sobą oczywiście nieobliczalne skutki. Innym celem, o który komuniści walczą z całą energią, jest oficjalne zniesienie przez rząd francuski zakazu dostarczania broni czerwonym wojskom Hiszpanii.

W paryskiej giełdzie pracy odbyło się w dniu 7 września rb. zebranie przedstawicieli zrzeszeń robotników przemysłu metalurgicznego. Przedstawiciele owi domagali się natychmiastowego odstąpienia Francji od polityki neutralnościowej i podkreślali, że za tymi żądaniami stoi 300 000 na wszystko zdecydowanych robotników.

Wtajemniczeni jednak wiedzą, że sprężyn tych wszystkich wydarzeń szukać trzeba wśród międzynarodowego żydostwa, które wykorzystuje każdą sposobność, aby siać na świecie zamieszanie i chaos i w ten sposób stwarzać dogodne warunki dla własnych, zbrodniczych celów.

Wojsko i poczta dają piękny przykład

Akcja odżydzeniowa handlu rośnie w siły

Donosiliśmy już w pierwszych numerach naszej **„Potęgi Polski bez żydów“**, że w akcji **czynnego** odżydzania handlu przoduje w naszym kraju nasza dzielna przez wszystkich prawdziwych Polaków ukochana armia. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało już przed kilku tygodniami specjalne instrukcje, ażeby intendentury wojskowe zakupywały pasze i wszelkie środki żywnościowe wprost od producentów bez pośrednictwa w tych zazwyczaj dużych transakcjach handlarzy - żydów.

Obecnie poszło tą pochwały godną drogą Ministerstwo Poczty, które również rozesłało w ostatnich dniach do dyrekcyj poczty i telegrafu wyraźne instrukcje, ażeby wszelkie zakupy w tych działach naszej służby państwowej załatwiano u chrześcijan. Kto orientuje się dobrze w tym, jak olbrzymie fortuny zbijali dotychczas u nas żydzi na pośrednictwie i dostawach dla wojska, kto wie, jak wielki udział miało u nas politycznie zawsze nie pewne i nie lojalne żydostwo w różnych akcydensach i dostawach dla poczty i telegrafu, ten powita ostatnie zarządzenia naszych władz wojskowych oraz pocztowych z gorącym zadowoleniem i uznaniem.

Ten piękny przykład Ministerstwa Spraw Wojskowych i Ministerstwa Poczt znajdzie niewątpliwie szybkich i zdecydowanych naśladowców w wyższych i niższych władzach innych naszych resortów państwowych.

Jest to przykład **z góry**, nic więc nie może stanąć na przeszkodzie przyjęciu się jego w naszych państwowych, urzędniczych dołach.

W żydowskim świetle

W numerze 4 naszego pisma zamieściliśmy wiadomość z Lwowa p. t. **„Żyd herszterm bandy młodocianych przestępców“**, w której wykazujemy jak to już w najmłodszych pokoleniach żydowskich ujawnia się owa zgnilizna moralna, jadem swym zatruwająca młode dusze swego otoczenia.

Wiadomość tę żydowska **„Panorama“** (wydawnictwo „Republika“ — Łódź, drukujące również osławiony „Ekspress Ilustrowany“ — Red.) podaje swym, niewybrednym zresztą, czytelnikom w dziale **„Nasz telegraf“** w takiej oto sentencji:

Smutne „Hiki-Piki“

Policja lwowska wykryła osobliwy klub uczniowski pod nazwą „Hiki - Piki“. Do klubu tego należało dwudziestu chłopców w wieku od 13 do 15 lat. Członkowie tego klubu zajmowali się... kradzieżą, włamaniami, napadami. Co wieczór zbierali się na odosobnionym placu w pobliżu cmentarza, dokąd znosili łupy.

Do szajki nieletnich przestępców należeli nie tylko bezdomni włóczędzy, ale także synowie urzędników, przemysłowców, kupców. Chłopcy sprzedawali złote monety dolarowe po 10 groszy za pięć sztuk....

Młodociani rabusie zostali umieszczeni w domach poprawczych.

Nic tam nie ma o tym, że na czele tej szajki stał żydek **Michał Nykon** — że miejscem zbiórek był nie plac obok cmentarza, lecz sam cmentarz żydowski.

Umyślne to zatajenie nazwiska żydowskiego świadczy o tym, że dążeniem pismaków — żydów jest wszelkie zło przedstawić swym czytelnikom tak, aby sądzili, że sprawcami tegoż są jedynie Polacy. I pomyśleć, że takie rzeczy czytają właśnie Polacy?

Najazd żydowski na wolne zawody w Polsce

Dentystyka w 90 procentach opanowana przez „wybrany naród”

Największym społecznym nieszczęściem Polski jest fakt, że z wyjątkiem obszarów b. zaboru pruskiego żydzi mają liczebną przewagę prawie we wszystkich naszych miastach i miasteczkach. Drugim, nie mniej wielkim nieszczęściem naszym jest poniższa, o zaradności i odporności naszej bardzo ujemnie świadcząca prawda, że, gdy wskutek emigracji pod wpływem specjalnych ustaw innym, silniejszym od Polski państwom (Niemcy) w ostatnich latach żydów znacznie ubyło, to u nas przeciwnie — liczba żydów właśnie w tym samym czasie ogromnie wzrosła. Po wielkiej wojnie napłynęło do Polski ze Wschodu **aż 600 000 żydów.** Olbrzymią, **w 40 000 dusz** idącą, nową falę żydostwa wrzuciły do naszego państwa hitlerowskie zarządzenia i rasowe represje. **Zamiast więc maleć, rósł stale napływ żydostwa do Polski,** komplikując niezmiernie już i tak nad wyraz trudne, poprostu rozpaczliwie ciężkie stosunki ludnościowe w naszym kraju.

Tu nawiasem należy się zapytać przywódców żydowskich, jakim prawem żydzi, wyrzuceni z Niemiec siłą obowiązujących w tym państwie ustaw, osiedlili się w naszej tak już nadmiernie żywiołem żydowskim zalanej Polsce, w której często nawet niezameldowani, prowadzą pokątnie i robią świetne interesy? — Uchodząc z pogromu żydostwa w Rzeszy Niemieckiej, żydzi ci nie wnieśli do Polski żadnego kapitału, nie wnieśli obecnie do naszego kraju nawet tego kapitału, który niegdyś, w lepszych dla nich czasach z Polski do Niemiec wywieźli.

Stokrotnie powiększony kapitał ten żydzi ulokowali po swojej ucieczce z Niemiec do Polski **w innych, zagranicznych, tylko nie polskich bankach,** wracając teraz do naszego w danym wypadku szkodliwie gościnnego kraju celowo prawie **bez grosza,** aby żerować w sposób bezwzględny na całym naszym, jeszcze dziś tak słabym gospodarczym życiu.

Te dwie ostatnie transze żydostwa, jakie po wojnie w liczbie 600 tysięcy dusz ze Wschodu i obecnie w liczbie 40 000 dusz z Niemiec zalały naszą ponad brzegi zażydzoną Polskę, zaważyły fatalnie na naszych ludnościowych i gospodarczych, wewnętrznych stosunkach. Nie mając szans pracowania i zarabiania u nas na życie w inny sposób, ci nowi żydzi rzucili się hurmem do wszelkiego rodzaju wolnych zawodów. Wiele z tych już przedtem niezwykle zażydzonych zawodów żydzi ci zamienili najazdem swoim w wyłączną żydowską domenę. Jednym z wolnych zawodów w Polsce, które żydzi opanowali prawie niepodzielnie, jest między innymi **dentystyka.** Jest to wolny zawód, który na obszarze b. Kongresówki, Kresów wchodnich i Małopolski **w 90 procentach** opanowali żydzi, a który wskutek dziś już przestarzałych, nieżyciowych, w naszych stosunkach wprost nielogicznych przepisów w b. zaborze pruskim dosłownie zamiera.

W żadnym innym zawodzie nie poczynił kryzys tak straszliwego materjalnego spustoszenia, jak w zawodzie dentystycznym. Żadnemu innemu zawodowi na obszarze b. zaboru pruskiego nie wyrządziła nadmierna ilość nieżyciowych i przestarzałych przepisów tak ogromnej krzywdy, jak dentystyce. Rezultat kryzysu oraz zupełnie nieżyciowych przepisów, określających warunki wykonywania zawodu dentystycznego na obszarze b. zaboru pruskiego, jest dzisiaj taki, że **absolutna większość dentystów Wielkopolski i Pomorza zarabia poniżej dochodów dozorcy domowego lub portiera z trzeciorzędnego hoteliku.** Długotrwały kryzys wyzuł publiczność z pamięci o konieczności leczenia w porę zębów, a nieżyciowe, przestarzałe przepisy, które dla dobra tego zawodu należałoby jak najprędzej spalić, krępują i uniemożliwiają dentystom ludzką egzystencję.

Najgorszym z tych przepisów to zakaz przenoszenia się i swobodnego wykonywania praktyki przez dentystów b. zaboru pruskiego w b. Kongresówce, na Kresach i w Małopolsce. Nieżyciowy, zupełnie dziś przestarzały przepis ten, stwarza dla dentystyki b. zaboru pruskiego sytuację nie do zniesienia. Z jednej strony absurdalną nieżyciowością swoją zwiększa on już i tak panujące od dawna na obszarze Polski Zachodniej w tym zawodzie nadzwyczajne przeludnienie, z drugiej zaś strony, krępując swobodę ruchów i praktyki na obszarze całego państwa, narusza wyraźnie prawa obywatelskie poważnego odłamu zawodowych pracowników. Wśród dentystów wielkopolskich i pomorskich jest **bardzo wielu b. powstańców, najlepszych synów Ojczyzny,** którzy swego czasu, nie pytając nikogo o to, w której stronie Polski wypadnie im polec za wolność kraju, chwycili za broń i walczyli o zjednoczenie i niepodległość Polski. Wielu z nich wśród huku dział i ognia karabinów maszynowych pełniło na froncie odpowiedzialną funkcję kierowników wojskowych stacji dentystycznych. Tym to bohaterom, tym prawdziwym rycerzom nowej, odrodzonej Polski jeden stary, nieżyciowy przepis zakazuje przenosić się i wykonywać praktykę poza obszarami Polski Zachodniej. Całkowitą nielogiczność tego przepisu zrozumiemy należycie, gdy uprzytomnimy sobie gruntownie fakt, że przeludnienie w tym zawodzie na obszarach Polski Zachodniej jest tak wielkie, iż dentyści Wielkopolski i Pomorza formalnie w nim się duszą. Trzeba więc w interesie rodzin pracowników tego zawodu dać im szerszy oddech, trzeba znieść jak najprędzej ten z gruntu nieaktualny przepis, który w naszych dzisiejszych ludnościowych i gospodarczych stosunkach jest przede wszystkim ogromną tamą w odżydzeniu tego zawodu, który w Polsce Południowej, Środkowej i Wschodniej **w 90 procentach** opanowany jest przez żydów.



„Cabinet” dentystyczny Arona Popel'balla.

Żalą się codziennie oficerowie i żołnierze armii polskiej, że zwłaszcza w miastach i miasteczkach naszych Kresów wchodnich do tego stopnia zażydzony jest zawód dentystyczny, że, o ile już ktoś musi tam iść do dentysty, to może iść tylko do żyda. Dentysty — Polaka tam nawet na lekarstwo nie znajdziesz. Czyż wobec tego nie należałoby jak najprędzej znieść owego fatalnego przepisu, ażeby dentyści — Polacy mogli wyjechać na te nadmiernie zażydzone obszary z Wielkopolski i Pomorza, gdzie gnębi i głodzi ich katastrofalne w tym zawodzie przeludnienie i bezrobocie, gdzie, ściągając niepotrzebnie dentystów z innych dzielnic, Ubezpieczalnie pogłębiają pośrednio ich nędzę, gdzie pokątna konkurencja tandetną robotą i rozmyślną taniochą wyrywa im z rąk pacjentów, gdzie zakaz reklamowania się i brak (jak zresztą w całym państwie) szerszej propagandy na rzecz higieny i lecznictwa zębów dobija w masach do reszty ostatnie płomyki świadomości i potrzeby walki z próchnicą, która w ostatnich latach poczyniła w uzębieniu naszej ludności okropne spustoszenie?

Czyż długo jeszcze będziemy tolerowali w społecznym życiu Polski ten fatalny przepis, który utrudnia dentystom — Polakom egzystencję w przeludnionej tym zawodem Wielkopolsce, uniemożliwiając im wyjazd do b. Kongresówki, na Kresy lub do Małopolski, gdzie głębokim wyrobieniem swoim patriotycznym oraz pierwszorzędnymi walorami zawodowymi mogliby oddać nieocenione usługi sprawie tak dla przyszłości naszego narodu i państwa koniecznego odżydzenia kraju?

Czyż w państwie naszym zawsze ma zwyciężać martwa litera nieżyciowego przepisu, zamiast polskiej racji stanu?

Spolszczenie miast i miasteczek b. Kongresówki, Kresów wschodnich oraz Małopolski przez wyparcie w nich z inteligentnych zawodów, do jakich należy dentystyka, politycznie niepewnego i nielojalnego żywiołu żydowskiego leży w najżywotniejszym społecznym i gospodarczym interesie naszego państwa i winno być drogą zaludniania tych ziem elementem czysto polskim przyspieszone. W tym celu znieść należy jak najprędzej wszelkie krępujące przepisy, ażeby ci, którzy chcą być tam na tych przez obcy żywioł zamieszkanych Kresach misjonarzami kultury i państwowości polskiej, mieli wolne ku temu nogi i ręce.

Strach ma wielkie oczy

Do wydziału bezpieczeństwa województwa łódzkiego zgłosiła się delegacja żydowskich działaczy z adwokatem Wajcmanem na czele, domagając się zapewnienia bezpieczeństwa ludności żydowskiej w okresie poprzedzającym zbliżające się wybory.

Wiedzą oni dobrze, ile krzywd wyrządzili swymi oszukańczymi metodami ludności chrześcijańskiej i dla tego strach przed ewentualnym odwetem spędza im sen z powiek.

POLSKA TYLKO DLA POLAKÓW

1	2	3
Na zł ___ gr ___	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY	DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO
Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	Na zł ___ gr ___	Na zł ___ gr ___
	złote słowami: ___ gr ___	
	Odbiorca: „Potęga Polski bez żydów”	Odbiorca: „Potęga Polski bez żydów”
	Poczta: Poznań 1	Poznań 1
Nr. rozrachunku: 117	Nr. rozrachunku: 117	Nr. rozrachunku: 117
Dzień wpłaty	Nr. wpłaty ___ Dzień wpłaty ___ Stempel okręgu ___ (podpis przyjmującego)	Nr. wpłaty ___ (podpis przyjmującego)

Wybitni Polacy domagali się wypędzenia żydów

Antysemityzm w szlacheckiej Polsce

Zdecydowany, wyraźny, wypędzenia z Polski wszystkich żydów domagający się antysemityzm nie jest u nas żadną nowością. Miał on wielu wybitnych zwolenników i propagatorów w dawnej Polsce wśród na ogół żydofilskiej szlachty. Jednym z najtęższych mężów stanu, który „trzymał na obroży żydów, cisnących się aż do tronu królewskiego", był w Polsce XVI wieku **Wielkopolanin**, słynny biskup krakowski i kanclerz wielki koronny za czasów Zygmunta I, **Jan Choiński.** Skarżył on się na królową, na magnatów i Włochów, siedzących wówczas na dworze polskim, że biorą pieniądze od żydów. Na Sejmie piotrkowskim 11 czerwca 1538 r. żądał Choiński gwałtownie **wypędzenia wszystkich żydów z Polski.**

Najgwałtowniej wystąpił przeciw żydom **Jakób Przyłuski** w swoich statutach z r. 1553, nazywając ich **„morowem powietrzem"**, zawodowymi wrogami religii chrześcijańskiej, oszustami, fałszerzami, psami zawsze zgłodniałymi i żarłocznymi. Piętnowali żydów jako lichwiarzy, oszustów, złodziei i chciwców znakomici pisarze: **Sebastian Klonowicz, biskup Jan Dantyszek, słynny kaznodzieja Herbest, filozof Jakób Górski, nieśmiertelny ks. Piotr Skarga, waleczny rycerz i poeta Jan Kmita, reformator szkolnictwa ks. Konarski i wielki Stanisław Staszic,** który nazwał żydów w swoim dziele **„o przyczynach szkodliwości żydów" zarazą, ciągle polityczne ciało Polski osłabiającą i wynędzniającą.**

Kraszewski w artykułach swoich p. t. **„Karaimy, żydzi i drogi"**, też wypowiedział walkę żydom. Antysemitą był słynny historyk **Walerian Kalinka,** do obozu antyżydowskiego przeszedł również w początkach swojej pisarskiej działalności wielki zwolennik asymilacji (współżycia) z żydami, dawny ich opiekun, znakomity publicysta **Aleksander Świętochowski.**

Bezczelnością, chciwością, żarłocznością, oszustwami swoimi żydzi zrazili do siebie wszystkich dawnych, gorliwych swoich opiekunów i protektorów, którzy pod wpływem nowych szachrajstw żydowskich przeszli zdecydowanie do obozu antyżydowskiego.

Nie mogą żyć bez żydów!

Czosnek i cebula na „Tygodniu Warszawy"

Dość szumnie i hucznie było w stolicy naszej w ciągu „Tygodnia Warszawy". Prasa stołeczna stwierdziła z zadowoleniem, że ilość przyjezdnych, w tym gości z zagranicy, przekroczyła kilkanaście tysięcy, że cały szereg przygotowanych atrakcji miał przebieg imponujący i że kupcy warszawscy chwalili sobie obroty w ciągu tego tygodnia.

To byłaby jedna strona medalu. Druga jednakże wygląda nie tak różowo. Zdaniem naszym, „Tydzień Warszawy" nie miał być tylko przypadkowym zbiorem atrakcji i nagonką dla kupiectwa w celu jednorazowego poprawienia obrotów handlowych. Mówi się u nas dużo i głośno o stosownej propagandzie, o umiejętnym zaznajamianiu zagranicy z naszym dorobkiem na polu gospodarczym i kulturalnym. W tym kierunku należałoby chyba wykorzystać także „Tydzień Warszawy" i pokazać w czasie jego trwania licznym przyjezdnym to wszystko, czym kraj nasz może się pochlubić.

Niestety, nasze życie gospodarcze stoi ciągle jeszcze pod znakiem sześcioramiennej gwiazdy. Liczni goście zagraniczni, wędrując po warszawskich kupcach, mieli przed smak nielada egzotyki i czuli się jak w dzielnicy tubylczej Stambułu, Tunisu, czy też po prostu jak w Jerozolimie. Pod tym względem — trudna sprawa. W krótkim czasie nie da się naprawić tego, co wieki zepsuły. Tym większy jednak należało nacisk położyć na kulturalne atrakcje stolicy i pokazać w nich nasz rzeczywisty, czysto polski, dorobek duchowy.

Niestety i na tym polu wyręczyła się Warszawa obcymi, względnie mniejszością. Repertuar teatralny przedstawiał dziwny konglomerat ogórkowo-kosmopolityczny. Same farsy i komedie zagranicznych autorów. Opera nieczynna, Filharmonia na występach w Ciechocinku i — występy zespołu Komedii Francuskiej. Clou zaś wszystkiego — koncert Józefa Schmidta.

Zasługa to Związku Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy, który umieścił nawet swoją „firmę" w nagłówku zaproszeń prasowych, rozsyłanych z okazji żydowskiego koncertu. Żeby zaś Józef (złośliwi twierdzą, że Josel) Schmidt nie czuł się osamotniony na estradzie, towarzyszył mu pianista dr E. Steinberger ze Lwowa.

Tak więc Warszawa zdobyła się na „kulturalną atrakcję" i mimo, że występował artysta wiedeński, to jednak większość słuchaczy warszawskich mogła go słusznie uważać za „naszego". Niestety, liczne przybyli goście zagraniczni, a zwłaszcza wielka ilość przyjezdnych Niemców, koncert ten zbojkotowała. Zachwycali się tylko „swoi", pomimo zupełnego fiaska artystycznego.

Szkoda, że do programu „Tygodnia Warszawy" nie włączono jeszcze meczu piłki nożnej między Niemcami i Makkabią. Byłoby to zupełnie w guście warszawskim.

Warszawo! - Prowincja się wstydzi!

„Gość z prowincji!" — Z jakąż to niezwykłą wyższością niemal z lekceważącą pogardą, wymawia te słowa Warszawianin!...

I nie daj Boże nieszczęścia, jak taki „wyższy" człowiek przypadkiem zjedzie na „prowincję".

— „ A u nas w Warszawie..." oto „leitmotiw" śpiewnej gwary gościa, starającego się swym przygodnym gospodarzom uprzyjemnić chwile przymusowego z nim kontaktu.

Lecz oto „dziki" gość z prowincji korzysta z nadarzającej się okazji i pierwszym lepszym popularniakiem zdąża do stolicy, aby naocznie o „cudach" tych się przekonać.

Istotnie! — Oszołomiony imponującym ruchem ulicznym nieraz przez pół godziny zastanawia się nad tym, czy wolno mu zaryzykować przejście na drugą stronę, ale... to już wszystko, co mu może imponować.

Nie może mu zaimponować ani luksusowy gmach Banku Gospodarstwa Krajowego, rozrzutnie marmurem na zewnątrz i wewnątrz wykładany, ani grubą warstwą szminki i pudru wytynkowana twarz słynącej kiedyś z piękności Warszawianki.

Lecz, Warszawo! — Jakimże wstydem wypełnia się dusza i serce tego pogardzonego przez ciebie „gościa z prowincji" na widok niechlujnego, z zaplutą brodą żyda chałaciarza, sprzedającego tobie na głównej niemal ulicy owoce!

Rzucającymi się w oczy brudnymi łapami, grzebie w owocach, a ty, Warszawo, do tego stopnia go miłujesz, że tego po prostu nie widzisz.

Ten pogardzony przez ciebie „gość z prowincji" pokrywa się rumieńcem wstydu na samą tylko myśl, że to samo musi się rzucać w oczy bardzo licznie zwiedzającym cię gościom z zagranicy. Jakąż oni nam mogą robić opinię wśród swoich?

Otrząśnij się, Warszawo! — Niech niechlujne żydostwo nie plami naszego honoru i... niech prowincja się nie potrzebuje wstydzić.

Furda.

Brawo Medycy!

Jak się dowiadujemy wywiesił dziekanat wydziału lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego ogłoszenie, w którym między innymi czytamy:

P. P. kandydaci (tki) **wyznania mojżeszowego** z powodu niedostarczenia zwłok żydowskich do dnia dzisiejszego przez gminę żydowską dla nauki anatomii **nie będą dopuszczeni do egzaminu.**

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że wydział lekarski był jednym z najbardziej zażydzonych, to powyższemu ogłoszeniu należy gorąco przyklasnąć.

Bylibyśmy naprawdę dumni i szczęśliwi, gdyby na Uniwersytecie Poznańskim w przyszłym roku akademickim nie było ani jednego żyda.

Wrażenia z Targów Wschodnich we Lwowie

Korzystając ze zniżki kolejowej, jechali ludziska ze wszystkich stron do Lwowa, ażeby zobaczyć wspaniałą rewię armii wracającej z manewrów i przy tej sposobności przejść się po Placu Powstawowym w parku Kilińskiego.

Najwięcej zaś korzystali z ulgowych przejazdów ci „z mniejszości" — ażeby załatwić różne interesy; im nie chodziło wcale o przywitanie wojska, ani o zwiedzenie Targów, tylko o zakupienie towarów albo o załatwienie ważnych spraw urzędowych.

Pomiędzy publicznością zwiedzającą Targi ani śladu chałaciarzy z Rawy Ruskiej, Stryja czy Tarnopola, ale pełno ich na ul. Krakowskiej, jedynej we Lwowie, gdzie nie znajdzie się nawet na lekarstwo sklepu chrześcijańskiego. Było natomiast pełno żydów i żydówek lwowskich na Targach po różnych stoiskach i budach jarmarcznych, którzy krzykiem i różnymi grymasami usiłowali przywabić zwiedzających, ażeby u nich tylko kupowali ich produkty.

Nie można też było przejść spokojnie koło żadnego stoiska, w którym się żydzi usadowili, aby nie być narażonym na niewybredne tyłu i głupawe dowcipy, zwłaszcza wobec pań idących w towarzystwie młodych ludzi. Tu już nachalstwo żydowskie nie miało granic w narzucaniu swojego towaru.

Nawet w budynku Monopolu Państwowego żydzi rej wodzili i pokazywali palcem na karykatury chłopa, który fabrykuje monopolkę albo delektuje się bakunem własnej kultury, nie mając złamanego grosza na najlichszą machorkę. A że do tego doprowadziły go stosunki zwłaszcza w Rosji, gdzie żyd, chociaż praw pozbawiony, żerował na największej głupocie i nędzy wieśniaka, o tem jakoś zapominają dzisiejsi pośrednicy handlowi, kupcy i rzemieślnicy po naszych miastach i miasteczkach.

Ilu też żydów po wsiach się teraz osiedla i wydziera wprost rolnikowi z rąk jego produkty czy inwentarz za psie pieniądze — o tym milczą statystyki, ani śladu żadnego nie znajdziesz na wystawach krajowych, obrazujących nieraz szczegółowo rozwój gospodarki narodowej.

Jam.

3

Nr. listy rozrachunk.

Dzień nadesłania

(podpis sprawdzającego)

2

Nr. listy rozrachunkowej ....

sprawdził ....

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczana na 1-ym odcinku, poza wskazówkami według treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

1

„Potęga Polski bez żydów"

Poznań 1

Tylko żyd tak potrafi

Jak oszukano reemigranta...

(Od naszego korespondenta).

Dębica w wrześniu 1936 r.

Znana jest już powszechnie żydowska nieuczciwość w wykorzystywaniu „gojów“, z czym spotyka my się codziennie.

Przytaczam poniżej wypadek, który jest zastanowienia godny.

Przed trzema laty wrócił do kraju z Ameryki zamożny reemigrant, p. Bolesław Mioduszewski, który, za zapracowane w pocie czoła w czasie dłuższego pobytu w Ameryce pieniądze, kupił w pobliżu Dębicy większy majątek. Ponieważ budynki mieszkalne były zniszczone, postanowił wybudować nowy dom. Przecież taki reemigrant z większą gotówką nie trafia się często, więc wywołało to wśród żydów rozgłos, bo poczuli „fein geszeft“. Gdy dowiedział się miejscowy żyd, handlarz materiałów budowlanych, Tobiasz Zucker, o zamierzonej budowie domu, natychmiast wziął się do ubijania interesu z p. M., mówiąc, że on mu to zrobi szybko, dobrze i tanio. P. M., nie wierząc jednak żydom, dla pewności spisał z Zuckrem umowę, według której zobowiązał się Zucker za ugodzoną z góry sumę 8 100 zł wybudować dom mieszkalny, stodołę i stajnię, zaznaczając, że wykonanie będzie solidne, z najlepszego materiału. Oprócz tego miał Zucker wystarać się o koncesję na budowę i o zezwolenie na zamieszkanie.

Zucker wziął pieniądze i dobrał sobie współziomka Izmaela Widerspana, który miał sprawować nadzór nad budową. I już teraz zaczyna się walka p. Mioduszewskiego. W toku budowy zwracał p. M. żydowi uwagę, że buduje z kiepskiego materiału, że buduje nadto wadliwie, niezgodnie z planem. Żyd, mając pieniądze w kieszeni, drwił sobie wprost z p. M., a na jego uwagi odpowiadał, że się na tym nie zna. Gdy budowa została ukończona, na leżało do Zuckra, zgodnie z umową, postarać się o zezwolenie na zamieszkanie, ten jednak ciągle zwlekał. Wobec tego p. Mioduszewski wniósł prośbę o zezwolenie na zamieszkanie. Gdy przyszła komisja, orzekła, że budowa wykonana jest **źle, niezgodnie z planem i że zagraża życiu i zdrowiu oraz że została wykonana z pogwałceniem przepisów budowlanych.** Już to wskazuje, że p. M. nie otrzymał zezwolenia, a oprócz tego nałożono na niego grzywnę za niezastosowanie się do przepisów prawa budowlanego. Poszkodowany wniósł odwołanie i zaznaczył, że on winy nie ponosi, lecz przedsiębiorstwo, któremu oddał budowę i nadzorca techniczny I. Widerspan, który powinien był dbać, aby budowa została wykonana należycie.

Na odwołanie to przyjechał delegat Urzędu Wojewódzkiego, który stwierdził, że budowa wykonana jest **partacko**, z pogwałceniem najzwyklejszej sztuki budowlanej. Pokoje mają po 2,05 m wysokości, zamiast, jak w planie, 2,60 m i w ogóle cały dom spartaczony, a strop nad piwnicą grozi zawaleniem itd., itd.

Na polecenie Województwa, Starostwo pociągnęło do odpowiedzialności karnej tak Zuckera, jak i Widerspana, których ukarano pierwszego grzywną 250 zł, drugiego 200 zł stwierdzając tym samym, że zarzuty p. M. były prawdziwe.

Cóż ma z tego p. Mioduszewski? Na razie musi mieszkać w domu źle zabezpieczonym przed zimnem, bo wiatr hula przez dziurawe drzwi i okna. W dodatku na swój koszt musi uskutecznić poprawki. A Zucker śmieje się i zaskarżył go jeszcze o dopłatę za jakieś tam rzekomo dodatkowe roboty. Oto przypatrzmy się bezczelnym żydowskim pijawkom! Do czego się posuwają?

Usunięcie usterek, według obliczenia znawców, będzie kosztowało około 4000 zł. Proces napewno p. M. wygra, ale teraz płaci liczne koszty sądowe. Jak długo to jeszcze potrwa, nie wiadomo.

A więc nie dajmy się dłużej oszukiwać i wyzyskiwać bezczelnemu żydostwu, które wysysa z nas ostatnią kroplę krwi! Powiedzmy sobie wszyscy: stajemy do walki z wyzyskiem żydowskim, dość już tego! Precz z warcholstwem żydowskim!

R. S.

Z Zakopanego

Żydowskie pensionaty z nazwami o historycznym brzmieniu

Nie wiadomo, jakim moralnym prawem, pozwalają sobie żydowscy dzierżawcy i właściciele pensjonatów w Zakopanem reklamować swe pensjonaty takimi nazwami jak n. p. pensjonat: **„Zagłoba“, „Sienkiewiczówka“, „Jurand“, „Wołodyjówka“**, itd. Ma to swą „dodatnią“ stronę chyba w tym, że nieświadomy rzeczy gość zajeżdża do takiego żydowskiego pensjonatu w najlepszej wierze, że to pensjonat polski, ujemną zaś, że nasi piewcy narodu, Sienkiewicz, Mickiewicz i inni służą — jak na urągowisko — za firmę żydowskim pensjonatom, nie mającym nic z polskością wspólnego.

W ogóle Zakopane wpadło w „oczko‘ wybrańcom z wybranego narodu, a w szczególe, coś za bardzo wybierają nam ci przez nas nie wybrani „wybrani“ grunt pod nogami.

Kto znał Zakopane przed 30 laty przyjeżdżając dzisiaj w te strony, nie poznałby go wcale. Na głównej ulicy „Krupówki“ nie było wówczas ani jednego sklepu żydowskiego i ani jednej żydowskiej realności. Dzisiaj zaś na tej ulicy na 100 sklepów jest 50 procent żydowskich i to przeważnie firm bardzo zamożnych i właścicieli kamienic.

Gorzej jest z pensjonatami, gdzie na 100 pensjonatów jest 65 proc. żydowskich, przy czym najbardziej reprezentatywne pensjonaty, jak „Oaza“, „Adria“, „Zawory“ w Dolinie Białego lub „Palace“, „Splendit“ w centrum, są w rękach żydowskich.

Wspominaliśmy wyżej o historycznych nazwach na żydowskich pensjonatach. Przywłaszczenie sobie naszych bohaterów na godła za kładów o wątpliwej reputacji, to także wypływa z dążeń żydostwa do pomniejszenia powagi naszej u obcych. Rzeczą jednak wprost niepojętą jest jak można było zezwolić względnie dopuścić do tego, aby żyd — ortodoks — używał do tego imię Świętej.

W Szczawnicy bowiem od szeregu lat prowadzi żyd pejsaty, pensjonat pod godłem „Św. Kingi“.

Ten niesłychanie oburzający fakt, świadczy najdobitniej o bezczelności żydowskiej, jak niemniej każe nam mieć o tamtejszych sferach katolickich, które to tolerują, jaknajgorsze wyobrażenie.

Czy nie należałoby niezwłocznie tego zmienić??

Czyn godny największej pochwały

Jak się dowiadujemy właścicielka pensjonatu „Olga“ w Zakopanem, p. Olga Zwolińska, żona dyrektora Ordynacji Przeworskiej ks. Andrzeja Lubomirskiego, powodując się względami obywatelskimi, nie wydzierżawiła swego pensjonatu żydówce, żonie adwokata mimo, że ta ostatnia, podbijając ceny oferentów katolickich, ofiarowywała o 600 zł więcej. Pani Zwolińska dała pierwszeństwo dzierżawczyni katolickiej, Polce z Cieszyna.

Kiedy on nie nasz

(NOWELA).

Zwolna schodzili się na zapowiedziane zebranie.

Już od tygodnia podawano sobie z ust do ust wiadomość (której źródło było nieznane), że w niedzielę odbędzie się „zgromadzenie robotników“ na dużej sali u Wisiołka.

Żaden z robotników w kamieniołomach nie umiał powiedzieć, co to za zebranie miało się odbyć i kto je zwoływał? Na licznie i niepostrzeżenie rozrzucanych ulotkach nie by ło żadnego podpisu, a i stary Wisiołek, zapytywany o organizatorów, nie potrafił nic pewnego powiedzieć, prócz tego, że „przyjechało ich trzech na rowerach, wynajęli salę — i schluss“.

— Co mnie ta obchodzi, kto bierze salę? Grunt, żeby zapłacił. Niech się o nich troszczy policja, jakby cosik było nie w porządku — kończył każdą rozmowę stary knajpista.

Dość obszerna sala powoli zapełniała się tłumem robotników, zatrudnionych w miejscowych kamieniołomach. Siadano, nie śpiesząc się i kontrolując się wzajemnie, kto przyszedł. Ciekawość przygnała ich niemal wszystkich. Zjawił się nawet rosły jak dąb Walenty Kasprzak, najbardziej ceniony ze wszystkich, nie tylko dla swej ogromnej siły, ale i dla niepospolitego rozumu.

Ustał wreszcie szurgot nóg, umilkło chrząkanie i przyciszone rozmowy. — Z przyległego pokoiku weszło na salę trzech mężczyzn. W pierwszym poznano od razu Józefa Brandta, reemigranta z Francji, który jakiś czas pracował w kamieniołomach, a potem przeniósł się do miasta, gdzie stał się czynnym działaczem partji socjalistycznej. Popadał jednak w ciągłe spory z władzami partii, gdyż osobiste jego poglądy były znacznie radykalniejsze i bardziej czerwone. Dwóch innych przybyszów nikt nie znał, lecz po nosach i drapieżnym wyrazie oczu poznać było można, iż należą do rasy żydowskiej.

Brandt w krótkich słowach przedstawił cele zebrania, motywując je „wielkimi wydarzeniami w świecie, które wzywają do czynu robotnika i lud pracujący“. Potem poprosił na estradę „pana referenta“ z Warszawy, który miał wygłosić referat pt. „O nowe oblicze świata“. Mówcą okazał się wyższy z dwóch żydów, o zaczerwienionych oczach, świdrujących zebranych z poza binokli.

Zaczął mówić. Z początku półgłosem, cedząc słowa i śledząc bacznie audytorium, by przekonać się o wrażeniu. W miarę jednak jak doszedł do właściwego tematu, zaczął się rozpalać, natężył głos, puścił w ruch ręce, usiłując porwać i rozentuzjazmować słuchaczy.

Robotnicy słuchali uważnie, lecz na ich kamiennych, spalonych słońcem twarzach nie można było wyczytać, co sądzą o mówcy i głoszonych przez niego teoriach. Z początku, gdy zaczął mówić, „o jutrzence wolności i lepszego bytu, wschodzącej dla ludu pracującego“, zerwały się nawet nieliczne oklaski. Niebawem jednak umilkły. Z estrady zaczęły padać dobrze wszystkim znane hasła i komunały

...że burżuazja prowadzi lud na pasku ciemnoty, wysysając krew z robotnika....

...że wzniesiono w Hiszpanii, a po części i we Francji, sztandar wolności...

...że czas wyzwolić się z przesądów religii i nie pozwolić się tumanić przez kler katolicki, stojący na usługach kapitalizmu...

...że władza winna przejść w ręce ludu, który pomściłby wtedy wszystkie krzywdy i poniżenia swoje....

Całe przemówienie przepojone było jadem nienawiści. Żyd skończył. Nie odezwał się ani jeden głos nie podniosły się ręce do oklasków. Na estradę wszedł znów Brandt. Zaczął coś mówić o rezolucji, proklamującej strajk, poprzednio jednak pragnąłby się dowiedzieć, co sądzą towarzysze słuchacze i wzywał do zapoczątkowania dyskusji.

Podniosły się nieliczne głosy z pod ścian i z ostatnich rzędów.

— Poco strajk?... Grunt, że jest robota.

— A bo to zarobimy co na strajku?...

— Hiszpanii mu się zachciewa, to niech tam jedzie.

Nikt jednak nie chciał zabrać głosu oficjalnie, wszyscy bowiem spoglądali wyczekująco na Walentego Kasprzaka. Umilkły wreszcie okrzyki i pomruk. Kasprzak podniósł się z krzesła. W blasku zachodzącego słońca, które wpadało szeroką strugą do sali, wydawał się je szcze większy.

— Nic nowegoście nam nie powiedzieli.

— Przychodzimy wam jednak z pomocą... chcemy waszego dobra... chcemy ukrócić samowolę tych, którzy was gnębią... — przekonywał Brandt.

— I przychodzicie tu z opowiastkami o Hiszpanii?... Chcecie, żebyśmy naśladowali to, co złe i głupie jest w innych krajach?

— Towarzysz Mirland objaśnił was, jak zagranica walczy o wolność ludu, a teraz towarzysz Zalcer poinformuje was o programie naszym, w Polsce — rzekł Brandt, wskazując na drugiego żyda.

— Kiedy on nie nasz, tak, jak i tamten. O polskim robotniku niech myśli Polak, a nie obcy. Innej oni wiary, innej myśli, to nie potrafią nigdy pogodzić się z nami. — Machnął ręką i skierował się ku wyjściu.

Cała gromada ruszyła ku drzwiom, nie troszcząc się o Brandta i dwóch jego towarzyszów. Rozchodzili się do domów, żegnając się krótkim „Z Bogiem“.

Z kościółka rozdzwoniła się właśnie sygnaturka na „Anioł Pański“.

Raul.

Jakie święta obowiązują w Polsce?

W Rzeczypospolitej Polskiej jako państwie katolickim obowiązuje obywateli święcenie niedziel i świąt katolickich. Taki jest przepis urzędowy. Należy przez to rozumieć, że w dniach tych nie wolno uprawiać handlu, ani zmuszać kogoś do pracy. Poza tymi urzędowymi świętami może oczywiście każdy świętować ile tylko zechce, lecz... czy wszyscy w Polsce respektują zarządzenia władz?

Nasz korespondent „Rs“ z Dębicy, tak o tym pisze:

Wiemy już wszyscy o tym dobrze, jak żydzi z wszystkich sił dążą do tego, aby znieważyć naszą religię — kościoły i święta. Sami jednak swoje święta (szabasy) obchodzą z pobożnością, jaką nie każdy gorliwy chrześcijanin poszczycić się może i nie dopuszczają do tego, aby ktokolwiek z gojów ośmielił się im te „sabaty“ popsować.

W pierwszych dniach świąt żydowskiego nowego roku (od 16 do 20 września — Red.) jeden z miejscowych (Dębica — Red.) stolarzy, nawiasem mówiąc, stały odbiorca żyda Fausta, mając pewne terminowe zamówienie, poszedł do niego po deskę. Bezczelny żyd jednak od ważył się zaproponować mu, **aby przyszedł w niedzielę, to mu sprzeda!**

Inny znowuż żyd, syn bogatego kupca Hirscha Ascheima, który za wyłudzone od Polaków — polskie pieniądze uczył się za granicą ich oszukiwać i z nich się naigrawać, tak oto potrafił się wyrazić do polskiego kupca: **Katolik musiałby się wściec sto razy, zanim ja bym mu sprzedał w sobotę, raczej niech przyjdzie w niedzielę!!**

Chrześcijaninie — katoliku — Polaku, przeczytaj sobie słowa tego żyda chociażby tyle razy, ile razy on tobie życzył abyś się wściekł i wiedz, że to ci życzył ten, któremuś użyczył dobrodusznie gościny i własnym krwawym potem karmił. A jeśliś się już przekonał, to... bądź łagodniejszy i życz żydowi 99 proc. mniej nieszczęścia, to jest niech każdy z nich raz tylko się wściekuie, zanim ty z nim interes zrobisz.

Kronika Poznańska

Chciał zarobić na cudzym koniu

Pyzdry — nie tylko słyną z dzielnych miejscowych i okolicznych „moje-boje wojaków“ à la „Ułani Księcia Józefa“, lecz także z niezwykle sprytnych synów Izraela, których „przemożne“ wpływy handlowe mają wprost nieograniczony zasięg, skoro **Puhar Markiewicz** (takie miano nosił — uważacie — nasz bohater) z swoją hetką-pętelką woził drób (inaczej — drobiazg) do Poznania.

W czasie jednej z takich przejażdżek, kiedy żydek wracał do swoich pieleszy, zdarzyło mu się, że pu ściwszy wodze koniowi, zdrzemnął się dla skrócenia sobie czasu i drogi na koźle. Koń nie kierowany szedł sobie jak mu się podobało; nic dziwnego więc, że wpadł pod inny wóz, na skutek czego został poraniony.

Potrącony Puhar, zbudzony raptem z snu wszczął natenczas olbrzymi „rwetes i gewałt“, a że było to na moście św. Rocha (tak zwany „Nowy Most“) zbiegło się luda co nie miara, przy czym nie brakło również i „naszych“. Puhar nabrawszy animuszu począł gwałtownie do magać się odszkodowania, początkowo 500, a następnie 300 zł. Lecz kiedy liczba zaczęła gwałtownie spadać, dosiągnąwszy nizin jednej setki, i kiedy sprawca nieszczęścia gotów już był położyć — jak się to mówi — „nóżki na stół“ — zjawił się ni stąd ni z owąd „pan władza“ i targom kres położył.

Rezultat był taki, że do stajni Tow. opieki nad zwierzętami zgłosił się w środę przed południem rolnik Leon Szymański z Pyzdr, oświadczywszy, że koń, którym żyd Puhar Markiewicz jeździł do Poznania, jest jego własnością i wypożyczony został Markiewiczowi za 25 złotych.

Ot widzicie, jaka to jest żydowska dusza. 475 zł chciał lekką rączką zagarnąć za nic do kieszeni, bo... chyba nikt nie uwierzy, że z tego kapitału dostałoby się coś właścicielowi konia.

Odpowiedzi Redakcji

WPan Palacz Cz., Poznań. — Sprawa, którą WPan w liście swym porusza, jest istotnie bolączką otwartą na żywym ciele naszej gospodarki wewnętrznej. Zgadzamy się z WPanem, że mężatki i emeryci przez nieobywatelskie weiskanie się na posady, odbierają niejednej rodzinie bez- [illegible] nie walczy. A czemże jest nasza akcja zmierzająca do odżydzenia kraju jeśli nie walką o chle[illegible] [illegible] na na drugi plan wobec konieczności zwalczania komunizmu wśród mas bezrobotnych. A któż to jeśli nie żydzi szerzą tę zgniliznę pośród nich!?!

[illegible] podstaw, a w danym wypadku [illegible]

[illegible]

[illegible] — [illegible] lewanie z powodu istotnie niewłaściwego wyrażenia się autora, czego w przyszłości będziemy starannie unikać. Stwierdzamy jednakże, że nie było w tym żadnej złej myśli. Serdecznie dziękujemy za słuszną uwagę i życzliwość.

Humor żydowski

JAK ON TO ZROZUMIAŁ?

Po ochrzczeniu żyda, przypomina mu ksiądz: — „od dzisiaj jesteś chrześcijaninem“:

Zdarzyło się, że w jeden z następnych po tym akcie piątków przyszedł do niego ksiądz i... ku niemałemu zgorszeniu, zastaje go przy spożywaniu kaczki.

— Jak to? — To ty w piątek jesz mięso? — Czy nie powiedziałem tobie wówczas, że jesteś chrześcijaninem?

— Nu — mówi żyd — a czy w piątek nie wolno jeść ryby?

— To jest przecież kaczka!

— Ale ja jej powiedziałem, że od dzisiaj jest ryba!

Modlitewniki żydowskie... rozsyłane chrześcijanom

Wpadł nam ostatnio w ręce nowy dowód niezwykłej nachalności żydowskiej. Oto, jak nam donosi jeden z naszych korespondentów z Małopolski wschodniej, rodziny chrześcijańskie zostały tam w ostatnich dniach formalnie zalane masową przesyłką **żydowskich modlitewników** na cały żydowski rok żałobny. Mamy w ręku jeden nadesłany nam egzemplarz tych modlitewników, które są wydane w trzech językach: **w języku hebrajskim, żydowskim** (żargonie) **oraz polskim.** Modlitewniki te zawierają przepisy na żydowski rok żałobny, tzw. „modlitwy na grobach zmarłych i wspomnienia dusz“ ze specjalną treścią modlitwy za spokój duszy ojca, matki, syna, córki, męża i żony.

Żaden kulturalny Polak i chrześcijanin nie ma nic przeciwko temu, żeby żydzi się modlili za dusze swoich najbliższych, **ale wara żydostwu z tymi modlitewnikami od chrześcijańskich rodzin oraz od posługiwania się w nich polskim, jakby celowo skażonym językiem!** — (mojemy zamiast moimi str. 26, zeszle za miast ześle, str. 40; myślamy zamiast myślami, str. 19 itd. — stek typowo gudłajskich, dykcyjnych błędów).

Modlitewniki te rozsyła żydowskie stowarzyszenie pomocy dla młodzieży Izraela **„Chinuch Jelodim“**, co tym bardziej oburza, że zwraca się ono o pomoc dla młodzieży żydowskiej, która ostatnio otrzymała od żydów amerykańskich grube miliony dolarów, z tymi modlitewnikami nawet do chrześcijan, których młodzież znikąd nie otrzymuje żadnej finansowej pomocy i musi się ze swoimi rodzinami sama borykać z dzisiejszą, panującą wśród niej, wielką nędzą.

Wobec wyborów w Łodzi

Ani jednego głosu na żydo-komunę!

W niedzielę odbędą się wybory do rady miejskiej w Łodzi. Wybory te będą miały znaczenie decydujące. Wynik ich ma odmalować duchowe oblicze ludności polskiego „Manchestru“ i wyjaśnić, czy w Łodzi — tej centrali wytwórczości w Polsce — przewagę mają żywioły chrześcijańskie, czy też żydowsko-komunistyczne?

Batalia wyborcza trwa już w Łodzi od dawna. Biorą w niej udział polskie oraz żydowskie sfery inteligenckie i robotnicze. Ażeby zdobyć fundusze na nic przebierającą w środkach agitację w masach najszerszych, związki klasowe (socjalistyczne) opodatkowały robotników **przymusowym haraczem 20 gr** z za robku tygodniowego **na komunę.** — Jest to niesłychany gwałt, zadany wolnej duszy polskiego robotnika, gwałt, na który w wyborach niedzielnych **robotnik polski winien dać żydo-komunie stanowczą i wyraźną odpowiedź.**

Wynik wyborów łódzkich jest w rękach robotników, oni bowiem stanowią najliczniejszy odłam wyborców fabrycznej Łodzi.

Wierzymy w rozum i wyrobienie polityczne robotników łódzkich i jesteśmy pewni, że **ani jeden głos polskiego robotnika** nie padnie w niedzielnych wyborach na listy żydowsko - komunistyczne.

Komunizm to ustrój nędzy i głodu — nie takiego potrzeba nam ustroju dla gospodarczego i społecznego odrodzenia dzisiejszej, pod wielu względami bardzo jeszcze słabej i biednej Polski!

Odrodzi gospodarczo nasz kraj pracowita głowa inteligenta polskiego, uczciwy rachunek polskiego kupca i czarny trud polskiego robotnika, a nie ustrój nędzy i głodu z ręki przybłędy — **żyda i komunistów!**

Zjazd restauratorów przeciw żydom

innym organizacjom dla przykładu

Z okazji 240-letniej rocznicy Konfraterni Propinatorów we Lwowie, odbył się ogólnopolski zjazd restauratorów.

W obradach uczestniczyli przedstawiciele związków restauratorów z całej Polski, nawet z najodleglejszych jej zakątków, jak Pomorze, Gdańsk, Wilno, Łódź, Warszawa, Bielsk, Cieszyn itd. **Z Poznania uczestniczyli prezes związkowy St. Jóźwiak**, prezes Stow. Restauratorów w Poznaniu **p. Piossek i p. Lulecki.** Po nabożeństwie w katedrze metropolitalnej przy ołtarzu Konfraterni Propinatorów, nastąpiło otwarcie zjazdu jubileuszowego w sali obrad rady miejskiej w obecności przedstawicieli władz wojewódzkich, skarbowych, prezydium miasta, ławników i członków rady miejskiej. Porządek obrad dotyczył szeregu spraw gospodarczych, jak np. zmiany świadectw przemysłowych, patentów akcyzowych, spraw koncesyjnych itp. Z referatów zasługują na uwagę referat pp. Jędrzejczaka z Warszawy o znaczeniu przemysłu restauracyjnego w gospodarczym życiu państwa, Lubelskiego z Krakowa o koncesjach alkoholowych, **p. St. Jóźwiaka z Poznania** o postulatach podatkowych przemysłu restauracyjnego i hotelowego, wreszcie referat lwowskiego prezesa Korporacji gospodnio-restauracyjnej p. Koziola — o 240 latach istnienia lwowskiej organizacji restauratorów.

Na obradach komisji organizacyjnej zjazdu **przyjęto jednomyślnie wniosek p. Jóźwiaka o wyeliminowanie żydów ze Związku Restauratorów.** Wniosek, wskazujący na ważność całkowitego spolszczenia zrzeszeń restauratorów, **doznał bardzo życzliwego przyjęcia i w najbliższym czasie nastąpi jego przeprowadzenie.**

Przykład naprawdę godny polecenia wszystkim innym organizacjom, a w pierwszym rzędzie kupieckim.

Jednakże na tym nie kończy się cała akcja, gdyż rzeczą bodaj że najważniejszą jest zupełne zerwanie kontaktu z żydostwem, tak pod względym handlowym, jak i towarzyskim, a wówczas dopiero możemy powiedzieć, że cel został osiągnięty.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 m/m na stronie 4-łam. 0,20 zł. Drobne ogłoszenia do 5 wierszy 3.— zł. Przy 4 kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu.
Abonament kwartalny z doręczeniem pocztowem 1,35 zł — Adres redakcji i administracji: Poznań, św. Marcin 63
telefon 22-40. — Konto rozrachunkowe Poznań I. 117. —
Wydawca: **M. Tundak**, Poznań. **Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 11—13** Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Kupczyk**, Poznań.
Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin nr. 63.